Rocznik XI. Kraków, 1-go lipca 1903. Nr. 7.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia 1-go i 15-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Każdy prenumerator NOWEGO DZWONKA otrzymuje co drugi miesiąc za **darmo: „SKARBNICĘ LUDOWĄ“.**

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Czysta L. 12.

Od Wydawnictwa!

W czerwcowym zeszycie *Nowego Dzwonka* przyobiecaliśmy, że od lipca wydawać będziemy to pismo **dwa razy** w miesiącu, i obietnicę tę spełniamy.

Przy tem dwurazowem wychodzeniu w miesiącu, miał kosztować *Nowy Dzwonek* na pół roku **3** korony, już razem ze *Skarbnicą ludową*. Jest to cena bajecznie niska w porównaniu do kosztów nakładu; ponieważ atoli i ta cena wydaje się niektórym Czyelnikom jeszcze za wysoką, przeto pozostawiamy dawną tańszą prenumeratę, czyli że *Nowy Dzwonek* kosztować będzie i nadal na rok **5** koron — a na pół roku **2** korony **50** halerzy (1 złr. 25 ct.), a **nadto dodawać będziemy co drugi miesiąc całkiem za darmo „Skarbnicę ludową“.**

Chcieliśmy dodawać *Skarbnicę* co miesiąc, ale ponieważ nie powiększyła się jeszcze liczba przenumeratorów *Nowego Dzwonka*, o tyle, ile potrzeba, by można pokryć koszta wydawnictwa, więc na razie dodawać będziemy *Skarbnicę* co **drugi miesiąc,** a dopiero później kiedyś co miesiąc, gdy się powiększy liczba prenumeratorów.

Do niniejszego numeru dołączamy pierwszy zeszyt czyli pierwszą książeczkę (tomiku II-go) *Skarbnicy ludowej.*

Jeżeli więc chcecie mieć za darmo, co miesiąc *Skarbnicę ludową* — to starajcie się zjednywać dla *Nowego Dzwonka*, jak najwięcej nowych prenumeratorów.

Wymordowanie rodziny królewskiej.

Okropne rzeczy działy się w Belgradzie, stolicy Serbii, w nocy z dnia 10-go na 11-go czerwca b. r. Wojsko serbskie, a względnie oficerowie dwóch pułków stojących załogą w Belgradzie, uknuli spisek na życie swego króla Aleksandra Obrenowicza i jego żony, królowej Dragi, wpadli tejże nocy do pałacu królewskiego i w okrutny sposób zamordowali króla, królową, dwóch jej braci Luniewiczów, a nadto kilku żołnierzy ze straży pałacowej, i dwóch ministrów.

Zamordowawszy króla i królową, pastwili się jeszcze dzicy żołdacy nad trupami nieszczęliwych w ohydny sposób, a potem wyrzucili trupy przez okno do ogrodu.

Gdy się to działo w pałacu królewskim, w mieście tymczasem uwięziono ministrów pozostałych przy życiu, i utworzył się nowy rząd. z nowych ministrów, którzy rano wydali odezwę do narodu, że król i królowa zostali zabici, i że wybór nowego króla nastąpi 15-go czerwca.

Jakoż dnia 15-go czerwca zebrała się tak zwana skupczyna (sejm), i obrała królem jednogłośnie serbskiego księcia Piotra Karagieorgiewicza, przebywającego dotychczas w Szwajcaryi, w Genewie.

Przodkowie tego księcia, również zasiadali dawniej na tronie serbskim naprzemian z rodziną Obrenowiczów, której ostatnim potomkiem był zabity Aleksander.

Dwie te rodziny wyswobodziły Serbię z pod jarzma tureckiego, i obie rościły sobie dlatego prawo do panowania nad Serbią.

Od 100 lat toczyła się zażarta walka między Karageorgiewiczami i Obrenowiczami. Gdy na tronie serbskim siedział który z Karagieorgiewiczów — to spiskowali przeciw niemu Obrenowicze, aż go albo zabili. albo z kraju wypędzali i sami znowu tron objęli. Tak samo robili Karagieorgiewicze, gdy na tronie siedział który z Obrenowiczów.

Obecnie z Aleksandrem wyginęła już rodzina Obrenowiczów, bo Aleksander był bezdzietny — więc Karagieorgiewicze nie mają teraz współzawodników, ale nowy

król wstępuje na tron splamiony krwią, z którego łatwo też spaść może.

Wojsko serbskie strasznie sie shańbiło, dopuszczając się tej okrutnej zbrodni na swym królu; widać, że wielka to jeszcze dzicz.

Wszystkie mocarstwa domagają się srogiego ukarania winnych, natomiast sejm serbski uznał ich niewinnymi.

Ludność serbska zachowała się, po dowiedzeniu się o tej strasznej zbrodni, spokojnie; nie pokazywała po sobie ani żalu, ani radości, prawdopodobnie dlatego, bo się bała wojska i nowego rządu.

Nowy król, Piotr Karagieorgiewicz, wszedł do pałacu, gdzie jeszcze widać kałuże krwi, przelanej może i z jego winy. Wprawdzie wypiera się on tego, jakoby wpływał na spiskowców — ale powszechna opinia całego świata i jemu przypisuje część tej okropnej zbrodni, która grozą przejęła świat cały.

Zwłoki króla i królowej pochowano zaraz następnej nocy na cmentarzu i postawiono nad grobami proste krzyże.

Gazety serbskie, które trzymają stronę zbrodniarzy-oficerów, szkalują teraz po śmierci króla i królowę, i wypisują na nich niestworzone rzeczy, aby uniewinniać tę zbrodnię.

Natomiast gazety innych państw wyrażają ogromne i słuszne oburzenie, szczególnie gazety rosyjskie potępiają ostro tę zbronię ohydną, gazety zaś angielskie żądają, aby wszystkie mocarstwa zerwały stosunki ze Serbią.

Niestety, polityka i na taką zbrodnię nie uważa, bo niektóre rządy uznały już nowego króla serbskiego.

Wycieczki polskich włościan do Krakowa.

Miłych gości przyjmował Kraków, w Zielone Święta i w dwa dni następne. Byli to włościanie polscy i włościanki z dalekich wschodnich powiatów, bo aż z pod Buczacza, z Tarnopola, Chorostkowa, Horodenki i z kilku innych okolic.

Przyjechali tu, do dawnej stolicy królów polskich, by się pomodlić w świątyniach wspaniałych i oglądnąć pamiątki, tak drogie każdemu Polakowi.

Przedtem zaś, zanim zawitali do Krakowa, zwiedzili włościanie Kalwaryę Zebrzydowską, i oddali cześć Matce Najświętszej, Królowej Korony polskiej.

Jesteśmy pewni, że żaden z nich nie żałuje tej podróży, ani też grosza wydanego na tenże cel, bo to, co widzieli i słyszeli, zbogaciło ich umysł i serce, i będzie cenną, a miłą pamiątką na całe życie.

Od tej podróży chcieli ich Rusini gwałtem odwieść, i straszyli ich, że w Krakowie zapiszą ich do powstania, że Polacy śmiać się z nich będą — ale oni nie zważali na to oszczerstwa, i dobrze zrobili.

Tu bowiem w Krakowie, przekonali się nasi włościanie z kresów wschodnich, że Polacy, to ich bracia, że Kraków, to matka tej wielkiej niegdyś Ojczyzny, która z radością i serdecznie przyjmuje wszystkie dziatki swoje z najdalszych stron, a nawet takie, co, o niej zapomniały.

Mówili im Rusini, że po polsku to tylko panowie mówią, że chłopi winni po rusku mówić, bo polska mowa, to pańska mowa, a ruska, to chłopska — tu zaś w Krakowie przekonali się, że polska mowa, to nie mowa panów, ale właśnie mowa ludu, to też wielu włościan postanowiło odtąd, po powrocie do swych sadyb, tylko po polsku mówić, i to się im bardzo chwali.

Pobyt w Krakowie pouczył ich też, że nie do Rusinów oni należą, ale do sławnego narodu polskiego — a już to jedno jest nader cennym dla nich nabytkiem.

To też takie wycieczki do Krakowa są bardoz potrzebne dla ludu polskiego osiadłego na dalekich wschodnich kresach, bo one obudzają w nim ducha narodowego, i wielce przytem kształcą.

Sądzimy, że to był dopiero początek, i że odtąd tych wycieczek będzie coraz więcej. Na taką podróż nie powinien nikt grosza żałować — zwłaszcza, że za jednym zachodem można zobaczyć nietylko Kraków, ale i Kalwaryę Zebrzydowską i słynne kopalnie soli w Wieliczce.

W roku zeszłym obiegał po wsiach polskich na Wschodzie wierszyk p. Chełpińskiego z Monasterzysk, zachęcający do wycieczek do Krakowa.

Może już niektórzy zagubili go, lub zapomnieli o nim, więc go tu przytaczamy:

Hej włościanie do Krakowa
Z kresowego wschodu,
Kraków drogie skarby chowa
Naszego narodu —
Tam nasz Wawel, pomnik drogi
Minionej przeszłości,
Którego nam wróg nasz srogi —
Cały świat zazdrości.
Tam kolebka królów naszych
I tam ich grobowiec;
Tam majestat potęg Laszych,
Tam zdąża wędrowiec.
Tam Kościuszko dzielna dusza
Wiek-pomną przysięgą,
Tam to zrównał strój kontusza
Z wieśniaczą siermięgą. —
Hej włościanie do Krakowa
I starzy i młodzi!
Kraków dla nas skarby chowa
Niemi nas nagrodzi...
Hej włościanie do Krakowa
Z bliska i z daleka!
On tam dla nas skarby chowa
Z niemi na nas czeka —
Spieszmyż wszyscy pełni wiary,
Kraków skarb odsłoni,
Tam nas woła Zygmunt stary
Wciąż dzwoni — i dzwoni —
A gdy z tamtąd znów powrócim
W swe rodzinne progi,
Taką sobie pieśń zanucim
Niech się smucą wrogi:
Ojczyzna nam nie zginęła
Wnet z grobu powstanie,
Sława nasza nie minęła
Dźwigną ją włościanie. —

Pustelnik i skarb znaleziony.

Szedł pustelnik drogą przez puszczę i znalazł trzos skórzany pełen złota, a zamiast go podnieść, jął kijem okładać. W tem nadeszło trzech podróżnych, którzy go

zobaczywszy, pytają pustelnika z podziwem, dlaczego chłoszcze pieniądze?

— Bo w tym trzosie jest śmierć ukryta, — odpowie starzec, — więc ją okładam, aby się mnie nie czepiła.

— Jaki on głupi! — rzekli podróżni. Naśmiali się z dziada, trzos ze złotem zabrali i poszli w dalszą drogę, a pustelnik udał się na puszczę.

Uradowani niespodzianem szczęściem, gdy słońce już zaszło, wstąpili do samotnej wśród boru gospody, aby podzielić się złotem i zanocować. Przy wieczerzy, z wielkiej radości podchmielili sobie niezgorzej, a że jak to bywa, ten mocniejszy po kieliszku w nogach, inny w głowie, więc i tu, gdy jeden zasnął jak drewno, dwaj pozostali zmówili się, żeby śpiącego zabić i pieniądzmi, które wziął w podziale, rozdzielić się. Jakoż spełniwszy zbronię, trupa w krzakach ukryli, pieniądze zabrali i nie zapomniawszy butelki z resztą gorzałki, szybko w bory uciekli.

Długo szli przez gęstwiny, aż pomęczeni zatrzymali się na odpoczynek. Wtedy ten, który do zbrodni namówił, żeby dodać sobie odwagi i zagłuszyć głos sumienia, duszkiem wychylił pozostałą gorzałkę, poczem usnął snem twardym.

Towarzysz, słysząc chrapanie, myśli sobie: Ty mnie do zbrodni namówiłeś, więc sam na taką śmieć zasłużyłeś; jeżeli ja ciebie zabiję, to cię spotka słuszna kara, a zbrodnia nasza już nigdy się nie wyda.

Tak dumając, zabił zbrodniarz zbrodniarza, zabrał wszystko złoto, ukrył trupa w lisiej norze, i powędrował do miasta z ciężkim trzosem złota i jeszcze z cięższem sumieniem.

Sumienie nie dawało mu spokoju w dnie i w nocy, aby więc je zagłuszyć, pił na zabój, grał w kości z kosterami, szulerował i hulał jak opętany, aż nareszcie cały skarb ten przetrwonił.

Nędza poczęła trapić ciało, a jadowity robak wyrzutów sumienia toczył mu duszę. Gdzie spojrzał, widział w każdej kropli błota krew ludzką, w każdym głosie słyszał jęk konającego pod nożem. W dzień, każdy kto spojrzał na niego, zdawał się wiedzieć o jego zbro-

dniach; w nocy, zamordowani stawali nad głową, spędzając mu sen z oczu.

Nie mogąc znieść widoku ludzi, uciekł znowu na puszczę. Ale gdy w pustkowiu głód i sumienie jeszcze srożej dręczyć go poczęły, postanowił zakończyć swą męczarnię samobójstwem.

Jako upatrzywszy sobie gałęź, już założył pętlicę na szyję, gdy nagle ukazał się z gęstwiny ten sam pustelnik i kościstą ręką wstrzymał go od spełnienia trzeciej zbrodni.

Niedoszły samobójca skruszony widokiem świątobliwego starca, upadł przed nim na kolana i płacząc, szukał ulgi w szczerem i długiem wyznaniu.

— Grzeszniku! — rzekł wzruszonym głosem starzec, — wielkie są winy twoje, ale jeszcze większe miłosierdzie Boże! Oto cudowne zrządzenie przeszkodziło twojemu samobójstwu, a ocalić możesz życie niewinnego karczmarza z owej leśnej gospody, który posądzony o dwa zabójstwa i na śmierć skazany, jutro ma być ścięty przez kata. Ja jeden byłem przeświadczony o niewinności tego człowieka, ale dowodów na to nie miałem. Modliłem się gorąco i Bóg wysłuchał modłów moich. Jeszcze nie jest zapóźno. Idź grzeszniku do miasta, wyznaj przed starostą zbrodnie twoje, proś o surową dla siebie sprawiedliwość, zgiń śmiercią zasłużoną, a ocalisz życie niewinnemu karczmarzowi i własną duszę wybawisz od potępienia wiecznego.

Nazajutrz na rynku, rano, gdy karczmarza ścinać miano, przedarł stę przez tłum zebrany człowiek nikomu nieznany, krzycząc głosem rozpaczliwym:

— Jam jest mordercą prawdziwym, za największą łaskę świata dajcie mi pójść pod miecz kata; karczmarz niewinnie zasądzony, niech wróci do dzieci i żony.

Jak się obchodzić ze zwierzętami domowemi.

Obchodzenie się człowieka ze zwierzętami bardzo wiele wpływa na zdrowie i ich usposobienie.

Chcąc mieć zdrowe zwierzęta, nie trzeba ich przeciążać pracą ani zmuszać do ruchu forsownego, bo jedno i drugie z natury rzeczy wpływa szkodliwie na zwierzęta.

Forsowny ruch rozbudza nadmierne poty, z czego krew gęstą się staje, przyczynia się do zaziębienia, zapaleń, chorób żołądkowych, i uspasabia do wad serca.

Skutkiem znowu zbytniego przeciążenia pracą, powstają różne cierpienia nóg i stawy się osłabiają, ścięgna kurczą, muszkuły twardnieją, przybierają naturę chrząstek, są jakby nieczułe, sparaliżowane, noga staje się sztywną i t. d. Nadto od zbytecznego ruchu powstaje dychawica, i inne wady płuc, konie tracą chęć do jadła, z czego chudną.

Nie należy dalej surowo obchodzić się ze zwierzętami, gdyż zwierzęta wtedy zwykle są smutne, krnąbrne, głupowate, strachliwe, złośliwe i leniwe.

Zwierzęta ciągle drażnione, pospolicie są chude, słabowite i do pracy niezdatne. Przeciwnie, jeżeli człowiek łagodnie się obchodzi ze zwierzętami, są one wesołe, pojętne, śmiałe, z ochotą pracują i nie tak się męczą.

Krowa, naprzykład, dojona przez dojkę, która się z nią łagodnie obchodzi, wydaje do ostatniej kropli mleko w wymieniu zawarte; przeciwnie zaś, zatrzymuje mleko, gdy się z nią surowo i po grubiańsku obchodzą.

Krnąbrne, nieposłuszne zwierzęta, skutkiem złośliwego obchodzenia się z niemi, nabywają wad z samego zarania młodości. Zwierzęta kierowane ręką człowieka złośliwego, gniewnego, dokuczliwego, przejmują jego usposobienie. Srogie i okrutne obchodzenie się ze zwierzętami, jest najgorszym środkiem do ich oswajania.

Dobrą ręką kierowane zwierzęta są wdzięczne, czułe na pieszczoty, wierne i w potrzebie stają w obronie człowieka. Wieleż to mamy przykładów, że psy zdychały nad grobem swych panów, a konie i woły stawały do walki w ich obronie, lub ostrzegały ich o grożącem niebezpieczeństwie.

Zwierzęta, tak jak człowiek, mają czucie i rozum, a zatem pojmują złe i dobre. Dzikie zatem, tyrańskie, srogie i grubiańskie obchodzenie, skazywanie na głód, sro-

gie razy, prace, przechodzące siły zwierzęcia i niewczesne użycie do usług człowieka, najszkodliwiej wpływają na stan zdrowia, na charłactwo, nieużyteczność do pracy i przedwcześnie o śmierć zwierzę przyprawiają.

Pastwienie się nad zwierzęciem jest czynem godnym pogardy i hańbi człowieka, a ludzie dopuszczający się tego, sądownie karani być winni.

Różne rady pożyteczne.

Rady gospodarcze.

Łęty kartoflane są trujące. Ze spasaniem zielonych łętów kartoflanych robił doświadczenia prof. Hess w Bernie, ażeby się przekonać o wpływie tej paszy na organizm krów.

Pasł zielonymi łętami kartoflanymi dwie krowy, obok dwóch krów porównawczych. Krowy paszono wyką i kukurydzą z dodatkiem co dzień zwiększonym łętów, które krowy bardzo niechętnie jadły. Z początku zadawał po 2 do 5 kilo łętów, którą to ilość powiększał stopniowo do 25 kilo na dwie krowy.

Już po 36 godzinach nastąpiło wzdęcie u krów z powodu nagromadzenia się gazów w żołądku, co spowodowało silny katar żołądka, w połączeniu z lekką febrą, zmniejszeniem się udoju i żywej wagi bydlęcia.

Waga mleka i zawarcia tłuszczu nie zmniejszyła się, ale w mleku potworzyły się się ciągnące się kłaczki i bąble na powierzchni; również zrobiony z mleka tego ser miał zły smak i sprawiał wzdęcie żołądka, co nawet jeszcze kilka dni trwało po zaprzestaniu paszenia łętami.

Doświadczenia te wykazały zatem jasno, że łęty kartoflane, nawet w małej ilości zadawane, wpływają szkodliwie na zdrowie krów, na dobroć mleka i wyrobionych z niego produktów.

Krowa, jako zwierzę pociągowe. Krowy bywają tylko w gospodarstwach mniejszych używane czasami do zaprzęgu i są bardzo tanią siłą roboczą, ponieważ dają oprócz tego mleko.

*

Używanie do zaprzęgu ma jeszcze i tę dobra stronę, że krowy stają się odporniejszemi na rozmaite choroby i szkodliwe wpływy zewnętrzne. W czasie pracy muszą one dostawać więcej pokarmu niż zwykle; nie należy ich używać za długo, a z ocielonemi przez czas ciężarności trzeba obchodzić się ostrożnie.

Domowe środki lekarskie.

Niesmak w ustach. W szklance wody rozpuścić dwie łyżki octu albo łyżkę sody i płukać tem usta.

Odddech niemiły, cuchnący. Pić na czczo rzerzuchę ogrodową z miodem i do potraw używać kopru włoskiego. Żuć miętę, albo korzeń tataraku.

Przeciw zbytecznemu poceniu się należy pić odwar szałwii, posypywać nogi spalonym ałunem, a następnie wymyć ciepłą wodą, lub zimną wodą ze solą.

Pożytek z marchwi. Użycie marchwi suszonej na czczo, wypędza glisty, czasami i solitera.

Sok z marchwi. Oskrobać, opłukać i gotować kilka marchwi w wodzie póki nie zmięknieją i potem odlać wodę, marchew potłuc, wyciągnąć sok przez płatek i smarzyć przy ogniu do gęstości ulepku. Wyborny to środek dla dzieci w kaszlu i katarze.

Co oni wolą!

Na Zabłociu, przedmieściu Żywca, mieszka spora liczba robotników, z których wielu zamiast oszczędzać zapracowany grosz, woli go dawać żydom za kieliszek śmierdziuchy, co się wódką zowie.

Aby odwieść robotników od szynków, i od śmierdziuchy, postanowiło Koło pań należących do Towarzystwa „Szkoły ludowej“, urządzić dla robotników odczyt o szkodliwości trunków i potrzebie wstrzemięźliwości, i uprosiło dwóch panów, którzy odczyt w tej sprawie mieć przyrzekli.

Zlękli się atoli tego szynkarze żydowscy; pomyśleli sobie bowiem, że gdy robotnicy wysłuchają odczytu, to gotowi potem nie pić i do szynków nie przychodzić. Więc,

aby ich od odczytu odciągnąć, zawezwali z Krakowa agitatorów socyalistycznych, a ci przybywszy do Żywca, zwołali na Zabłociu wiec niby ludowy na ten sam dzień, i na tę samą godzinę, w której miał się odbyć odczyt.

Nierozsądni robotnicy zamiast pójść wysłuchać odczytu, tak dla nich potrzebnego, poszli naturalnie na ów wiec socyalistyczny i słuchali tam wygadywań agitatora na cła zbożowe, na parlament i na cały świat, zaś na odczyt poszło ich zaledwie 40.

I gdzież rozum u tych ludzi?! Sami się gubią, bo zamiast słuchać dobrych rad, wolą słuchać bzdurstw o cłach i t. p. rzeczach i nie poznają się na sztuczkach żydowskich.

Nie wieców żydowsko-socyalistycznych robotnikom potrzeba, bo te im żadnej korzyści nie przyniosły dotąd i nie przyniosą — ale oświaty, a więc i odczytów, zwłaszcza odczytów o szkodliwości pijaństwa i trunków, bo nie tyle z winy małej zapłaty, ale głównie przez karczmy i szynki robotnicy biedują.

Cesarz i Papież wobec zbrodni belgradzkiej.

Najjaśniejszy Pan, cesarz austryacki Franciszek Józef, był właśnie na procesyi Bożego Ciała, gdy przystąpił doń hr. Gołuchowski, minister spraw zewnętrznych i zawiadomił go o wymordowaniu serbskiej rodziny królewskiej w Belgradzie.

Wiadomość ta wywarła na monarsze wielkie wrażenie; cesarz zbladł w pierwszej chwili, zatrząsł się i widocznie bardzo był wzruszony.

Kiedy zaś w kilka dni później, nowo obrany król serbski Piotr Karagieorgiewicz zawiadomił cesarza o swym wyborze na króla, cesarz odpowiedział mu telegraficznie, że dziękuje mu za to zawiadomienie, życząc mu, aby przywrócił swej ojczyźnie spokój i porządek jako też poważanie, zachwiane tak strasznie przez zbrodnię potępioną przez cały świat cywilizowany.

Ojciec święty otrzymał wiadomość o zbrodni belgradzkiej w dzień Bożego Ciała w południe. Świątobliwy starzec załamał ręce, wzniósł oczy ku niebu, a potem

ukląkł przed krucyfiksem i modlił się przez dłuższą chwilę. Gdy powstał, widać było na jego obliczu dwie wielkie łzy.

Papież powiedział do swego sekretarza, że Serbię czekają jeszcze straszniejsze przejścia, niż to niedawne. Pokolenie, które zrodziło królobójców i zbirów pospolitych, nie zgotuje szczęścia nieszczęśliwej Serbii. Dopiero gdy naród odpokutuje za grzechy królów, za zbrodnie ludzi, którym ster spraw publicznych powierzono, gdy znajdą u niego poszanowanie zasady wiary i moralności chrześcijańskiej, wtedy nastanie pokój i kraj ten będzie się mógł pomyślnie rozwijać.

PRZYZNALI SIĘ.

Że ruskim radykałom nie chodzi wcale o dobro ludu i jego oświatę, ale tylko o podtrzymanie tego ludu w ciągłem wrzeniu i podburzanie go, o tem świadczy następujący wypadek opisany niedawno w *Hałyczaninie.*

Jeden z księży ruskich, należący do głównych radykalnych agitatorów w powiecie rudeckim oświadczył komisarzowi rudeckiego starostwa tak: „nam nie chodzi o oświatę ludu, ale o to, aby go podburzyć“.

Komisarz własnym uszom nie chciał wierzyć, albowiem nie przypuszczał, aby człowiek starszy wiekiem, a do tego jeszcze ksiądz, mógł dążyć do takiego wprost niegodziwego celu. Ale agitator (ksiądz) raz jeszcze powtórzył swe słowa, i to w obecności całego grona księży, których komisarz wezwał na świadków.

PODŁOŚĆ.

Diło, ruskie radykalne pismo, lamentuje po faryzeuszowsku, że pomiędzy ludem ruskim we wschodniej Galicyi, kryją się jacyś podejrzani ludzie, lecz broń Boże nie Rusini, i podburzają lud ruski przeciw żydom.

Diło daje poznać, że tymi agitatorami są Polacy, bo po rusku dobrze nie umieją; tymczasem samo się zdradza,

bo podaje wiadomość o tych agitacyach z powiatu kołomyjskiego, a tam właśnie przebywa ruski agitator Szpytko.

Nie Polacy przeto, ale „Ukraiński narodny komitet“ szerzy tę zdrożną agitacyę, aby sprowadzić na lud ruski nowe nieszczęście a potem cieszyć się i spychać całą winę na gospodarkę polską. Takie postępowanie nie inaczej się nazywa tylko podłotą!

Dwie straszne katastrofy na morzu.

Okręt „Huddersfreld“ płynący z Antwerpii do Anglii zderzył się z początkiem czerwca o kilka mil od Antwerpii, z okrętem szwedzkim „Uto“ i rozbił się, wskutek czego wielu ludzi znalazło śmierć w morzu.

Na tym okręcie płynęło też 38 emigrantów galicyjskich, którzy z Anglii mieli dalej jechać do Ameryki. Zaledwie 19-tu z nich uratowano, reszta zaś, to jest druga połowa zginęła w morzu.

Między nimi zginęli: Wasyl Kowaluk, lat 18, z Zastawny na Bukowinie; Wasyl Danyszczuk, lat 50, z Zastawny na Bukowinie; Jelena Danyszczuk, lat 33, z Zastawny na Bukowinie; Anastazy Danyszczuk, lat 18, z Zastawny na Bukowinie; Marta Danyszczuk, lat 5 i pół z Zastawny na Bukowinie; Katarzyna Danyszczuk, lat 3, z Zastawny na Bukowinie; Teodor Tarabas, lat 34, z Toubry (koło Zastawny) na Bukowinie; Z. Tarabas, lat 30, z Toubry na Bukowinie; Iwan Tarabas, lat 5, z Toubry na Bukowinie; Anna Tarabas, lat 2, na Bukowinie; Dmytro Baziuk, lat 18, z Zastawny na Bukowinie; Jan Bohomowicz, lat 24, z Huciska brodzkiego (powiat Brody) w Galicyi; Ludwik Świrski, lat 26, z Huciska brodzkiego (powiat Brody) w Galicyi; Jan Karpluk, lat 39, z Hołubicy w Galicyi; Alfonsyna Karpluk, lat 29, z Hołubicy w Galicyi; Antonina Karpłuk, lat 3, z Hołubicy w Galicyi; Stanisław Strzelecki, lat 30, z Watoch, (ostatnia poczta Ponikwa wielka) w Galicyi; Marya Strzelecka, lat 29, z Watoch w Galicyi; Paweł Popowicz, lat 40, z Watoch w Galicyi. Z licznej rodziny Danyszczuków pozosały przy życiu dwie osoby, 15-letni Piotr i 23-letnia jego siostra.

W kilka dni później, to jest 7-go czerwca zdarzyła się nie mniej straszna katastrofa okrętowa na brzegach francuskich pod miastem Marsylią.

I tu również zderzyły się dwa okręty w odległości 10-ciu mil od portu. Na okręt „Liban“, który wiózł 200 podróżnych, najechał z całym pędem okręt „Insulaire“, z taką siłą, że „Liban“ w kilku sekundach poszedł na dno morza.

Nie było nawet czasu spuścić łodzie ratunkowe, to też przeszło 100 osób zginęło w morzu.

Okropne wylewy w Ameryce północnej.

W pierwszych dniach czerwca nawiedziły Amerykę północną okropne wylewy i pożary lasów. Szczególnie rzeka Missisipi wystąpiwszy z brzegów, zrządziła wielkie spustoszenia zalewając olbrzymie przestrzenie. W okolicy miast St. Louis zalała woda 200.000 akrów ziemi, i wtargnęła też do miasta, gdzie 32 tysiące osób musiało szukać schronienia na dachach i piętrach wysokich budynków, z czego wielu zginęło. Straty wynoszą 12 milionów koron.

Miasto Kanzas City w stanie Missouri nawiedziła równocześnie z powodzią sraszna trąba powietrzna, zwana tam „tornado“, która zburzyła kilkanaście domów i porywała przechodniów. Podobno 200 ludzi utraciło życie, prócz tego woda uniosła pięć mostów kolejowych. Na jejednym moście stało 27 osób, które przypatrywały się powodzi; wszystkie utonęły.

W Karolinie południowej oberwanie się chmury spowodowało wylew rzeki Pacolet i jej dopływów, woda wtargnęła do dwóch miast, 75 osób utonęło.

Nadto burze i wylewy zrządziły spustoszenie w stanie Indiana, w Wirginii zachodniej i w Kolumbii Brytańskiej.

Wszędzie szkody są ogromne, obliczone na miliony dolarów, a straty w ludziach liczą się też na tysiące osób. W mieście Hettnej skutkiem oberwania się chmury zginęło 500 osób.

Co słychać w kraju i za granicą.

Nowy namiestnik.

Mamy już nowego namiestnika, a jest nim hr. Andrzej Potocki, były marszałek krajowy.

Nowy namiestnik objął już urzędowanie, zaś poprzedni namiestnik hr. Piniński, zaraz po złożeniu urzędu ożenił się i wyjechał za granicę w podróż poślubną.

Zjazd ludowców.

We Lwowie obradowała przed Zielonemi Świętami naczelna rada stronnictwa ludowego i p. Stapiński przedłożył statut organizacyjny stronnictwa. Prezesem Rady wybrano p. Henryka Rewakowicza, wiceprezesem posła Jakóba Bojkę i Dra Szymona Bernadzikowskiego, pierwszym sekretarzem posła Jana Stapińskiego, drugim Franciszka Jaworskiego. Następnie wybrano wydział Rady naczelnej.

Kilka spraw organizacyjnych przekazano wydziałowi i uchwalono między innymi wniosek p. Wysłoucha, wyrażający współczucie Chorwatom. Rada postanowiła, iż dzień 4-go kwietnia ma być świętem ludowem na cześć Kościuszki. Jeżeli 4-go kwietnia jest dniem powszednim, święto przypada na najbliższy dzień po 4. Uznano potrzebę stworzenia Towarzystwa dla rozszerzenia książek tanich a pożytecznych.

Nowe groźby strejków.

Hajdamackie posiewy zeszłoroczne poczynają znowu kiełkować; znowu agitatorzy ruscy używają wszelkich środków, aby wywołać i tego roku strejki. Nie rozchodzi się im wcale o polepszenie bytu chłopów, ale jedynie o to, aby dopiec znienawidzonym Polakom.

Niema prawie dnia, iżby nie zwoływano gdzie wiecu, na którym podburzają chłopów przeciw Polakom, wpajają w nich jad nienawiści przeciw wszystkiemu co polskie i zachęcają do strejków.

Najbardziej ruch ten widocznym jest w powiecie śniatyńskim, głównem siedlisku radykałów. *Dziennik polski* pisze, iż właściciele obszarów dworskich powinni być bezwzględnymi dla strejkujących i nie wchodzić z nimi w żadne umowy, a wtedy odechce im się strejkować, jak to miało miejsce w Sołowii powiatu przemyślańskiego.

W okolicy Budzanowa chcą ruscy podżegacze wciągnąć do strejku w czasie żniw także polskich włościan. Bardzo źle zrobiliby ci włościanie, gdyby usłuchali hajdamaków ruskich.

Centralny Komitet wyborczy.

Dnia 14-go czerwca obradował w Krakowie centralny Komitet wyborczy pod przewodnictwem hr. W. Dzieduszyckiego. Omawiano sprawę instrukcyi dla mężów zaufania, i wyrażono podziękowanie prezydyum, a szczególnie wiceprezesowi Drowi Włodz. Kozłowskiemu za gorliwą i skuteczną działalność w zwoływaniu wieców powiatowych we wschodniej części kraju.

Austrya i Węgry.

Napad żyda-waryata na Cesarza. Gdy Cesarz jechał dnia 12-go czerwca powozem do Schoenbrunnu, napadł na powóz z tyłu niejaki Reich, i począł bić laską w powóz. Cesarz w pierwszej chwili zerwał się w powozie, adjutant zaś wydarł napastnikowi laskę, a woźnica biczem ściągnął kilka razy napastnika, poczem powóz pojechał dalej.

Publiczność rzuciła się na napastnika i omal go nie zabiła, dopiero policya uratowała go z rąk tłumu. Jak się pokazało, ów napastnik, nazwiskiem Reich, jest żydem pochodzącym z Dukli z Galicyi, i jest obłąkanym.

— *W Radzie państwa* uchwalono uchwałę o spoczynku niedzielnym. Najważniejszy przepis tejustawy opiewa, że w niedzielę może trwać praca w handlach i t. p. tylko 4 godziny. Komisya chciała, aby te 4 godziny były przed południem, ale w takim razie wielu z chrześcijan nie mogłoby korzystać z nabożeństwa kościelnego. Dopiero na wniosek hr. Szeptyckiego uchwalono, że te 4 godziny nie muszą przypadać na przedpołudnie.

Mała ta poprawka wiele znaczy, choć cała ustawa nie może zadowolnić katolików, bo dozwala na 4 godziny pracy, a to już jest pogwałceniem dnia świątecznego.

— *Na Węgrzech* podało się całe ministerstwo do dymisyi, wskutek tego, że opozycya w żaden sposób nie chce się zgodzić na nową ustawę wojskową, i utrudniała wszelką pracę w sejmie.

Cesarz dymisyę przyjął, i polecił hr. Stefanowi Tiszy utworzenie nowego ministerstwa, ale to się nie udało, bo nikt nie chciał przyjąć urzędu ministra. Węgrzy chcą mieć całkiem osobne swoje wojsko.

— *W Chorwacyi* powtarzają się co trochę zaburzenia i demonstracye przeciw Węgrom. Podczas takich zaburzeń powstała we wsi Winniki pod Warażdynem bójka między żołnierzami a chłopami. Czterech chłopów zabito, a 10-ciu raniono.

Niemcy.

Powszechne wybory do parlamentu odbywały się w Niemczech dnia 17-go czerwca.

Polacy zdobyli na razie 14 mandatów, to jest tyle, ile mieli dotąd, a nadto 8 jeszcze Polaków staje do ściślejszych wyborów.

Stronnictwo katolickie „centrum“, uzyskało największą liczbę, bo przeszło 80, po niem zaś idą socyaliści, którzy zdobyli już 58 mandatów, a przy wyborach ściślejszych jeszcze z kilka lub kilkanaście zdobędą. Na kandydatów socyalistycznych padło przy tych wyborach w całych Niemczech przeszło cztery miliony głosów, co oznacza wielki wzrost socyalizmu w krajach niemieckich.

— *Prześladowanie Polaków.* W Gnieźnie odbywał się 8-go i 9-go czerwca proces przeciw studentom polskim, którzy potajemnie uczyli się historyi i literatury polskiej. Sąd pruski uznał to za zbrodnię, mającą niby na celu odbudowanie Polski, i skazał kilkunastu studentów na więzienie kilkutygodniowe, i areszt kilkudniowy.

Za to samo stawało przed sądem gnieźnieńskim zaraz na drugi dzień kilka pań polskich, ale sąd tym razem wszystkie uwolnił.

Rosya.

Mała ulga dla Polaków. Car Mikołaj II. wydał osobne rozporządzenie zezwalające na udzielanie nauki religii w języku polskim we wszystkich gimnazyach w Królestwie Polskiem. Dotychczas uczono tam religii w języku rosyjskim.

— *Rozruchy włościańskie.* Na Kaukazie wybuchły bunty włościańskie; chłopi palą dwory właścicieli ziemskich, dlatego wysłano tam wojsko i stracono już wielu chłopów na podstawie sądów doraźnych.

— *Car o mordzie belgradzkim.* Jedna z gazet niemieckich pisze, że gdy car dowiedział się o zamordowaniu rodziny królewskiej w Serbii, zbladł, zapłakał i rzekł do ministra spraw zagranicznych: „Było obowiązkiem Rosyi gorliwiej strzedz króla Serbii“.

Z innych państw.

Nieudałe zamachy na panujących. W Marsylii (we Francyi) miano odkryć sprzysiężenie anarchistów na życie króla włoskiego, w dzień, gdy ma przybyć do Francyi. Z tego powodu aresztowano tam ośmiu anarchistów, a przy rewizyi znaleziono wiele pism kompromitujących, materyały wybuchowe i t. p.

Również donoszą, że w roku zeszłym we wrześniu istniał w Bułgaryi spisek na panującego tamże księcia Ferdynanda. Miano zamordować księcia w czasie uroczystości jubileuszowych, w 25-tą rocznicę wojny rosyjsko-tureckiej, urządzanych w wąwozie Szypce, zdobytym przez Moskali.

Książę został jednak wczas przestrzeżony listem bezimiennym, wskutek czego otoczono namiot księcia licznemi strażami i uroczystości skrócono.

Podróże monarchów. Król włoski, Wiktor Emanuel, uda się w pierwszej połowie lipca do Francyi, by odwiedzić Loubeta, prezydenta Francyi. Loubet potem odda wizytę królowi w Rzymie, ale nie będzie przez Papieża przyjęty, gdyż zamieszka u króla. Car ma w sierpniu jechać do Rzymu, a po drodze wstąpi podobno na dwa dni do Wiednia.

Macedończycy grożą, że jeżeli przelaniem krwi i obecnem powstaniem nie uzyskają uwolnienia z pod pano-

wania tureckiego, to mają przygotowane we flaszeczkach zarazki dżumy, z któremi udadzą się do Konstantynopola (stolicy Turcyi) i rozszerzą tam dżumę, aby w ten sposób wypędzić sułtana i Turków z Europy.

Głód w Chinach szerzy się w zastraszający sposób. W niektórych miejscowościach chłopi sprzedali już wszystkie sprzęty domowe, narzędzia robocze, odzież, bydło, aby kupić potrzebne środki żywności. Całe rodziny żywią się zaledwie kilkudziesięcioma ziarnkami ryżu, które mieszają z trawą i z liśćmi.

Mnóstwo kobiet i dziewcząt sprzedają w niewolę, a tysiące ludzi umiera z głodu.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Znowu gazety wrokie Kościołowi puściły w świat pogłoskę, że Ojciec św. jest ciężko chory na zapalenie kiszek, i że już dogorywa, a lekarz przyboczny Dr. Lapponi żywi go tylko mlekiem, jajami i bulionem.

Na szczęście pokazało się wnet, że to wierutna bajka, bo Ojciec św. jest całkiem zdrów i udziela audyencyi.

Dowodem zdrowia Ojca św. jest i ta okoliczność, że dnia 21-go czerwca odbył się tajny konsystorz papieski, na którym Ojciec św. mianował siedmiu nowych Kardynałów.

Na kapitule OO. Kapucynów, która się odbyła 16-go czerwca b. r. w Krośnie, wybrano Prowincyałem tego zakonu O. Ignacego Kolbusza. Gwardyanami zaś zostali: w Krakowie dotychczasowy Prowincyał O. Floryan Janocha, w Olesku O. L. Słowik, w Sędziszowie O. Ziembliński, w Rozwadowie O. Ryba, w Krośnie O. A. Watras, w Kutkorzu O. R. Ficowski.

Biskupi w Królestwie Polskiem. Arcybiskupem-metropolitą mohylewskim ma zostać ks. Jerzy hr. Szembek, dotychczasowy Biskup płocki; Biskupem wileńskim będzie ks. Edw. baron Ropp, dotyczasowy Biskup tyraspolski; biskupstwo płockie obejmie ks. Fr. Jaczewski, dotychczasowy Biskup lubelski. O obsadzeniu zaś opró-

znionych stolic biskupich toczą się dalsze rokowania między rządem rosyjskim a Stolicą apostolską.

Prześladowanie Kościoła we Francyi. Rząd masoński zakazał duchowieństwu katolickiemu odprawienia procesyi Bożego Ciała poza obrębem kościołów, a to niby na podstawie jakiejś ustawy z roku 1902.

Katolicy naturalnie nie usłuchali tego rozkazu, wskutek czego przyszło do rozruchów w kilku miejscowościach, a zwłaszcza w mieście Nantes.

Zgraja socyalistyczna napadła na katolików, a katolicy broniąc się uderzyli na socyalistów, przyczem zginął jeden z redaktorów socyalistycnych, wiele też osób z obu stron odniosło rany.

— W mieście Breście, podczas kazania z okazyi przyjęcia przez dzieci pierwszej Komuni św. krzyknął jakiś socyalista: „dosyć tego!“ lecz prędko się ulotnił, obawiając się gorącej łaźni, która z pewnością nie byłaby go minęła.

— W Quimper zdjęto pewnej nocy z niży. stojącej w ulicy, figurę Matki Boskiej i potrzaskano ją na drodze w kawałki. To także sprawka socyalistów.

— Arcybiskup paryski ks. Kardynał Richard nakazał osobne modlitwy za Kościół katolicki we Francyi. W odnośnem rozporządzeniu odzywa się Arcybiskup do swych dyecezyan w te słowa: „Powtarzamy, cośmy już powiedzieli w ostatnim naszym liście arcypasterskim: musimy walczyć i zwyciężyć siłą naszej wiary i nadmiarem miłości. Dlatego nie przestaniemy miłować tych, których nas prześladują, zwalczają i wypędzają zakony. Będziemy cierpliwie znosili utrapienia, jakie dla nas spadają; pokładamy ufność w sercu Maryi, nie tracimy nadziei, że wszyscy synowie naszej Ojczyzny zjednoczą się w chrześcijańskiej wolności i miłości“.

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

Sz. Czytelników, którzy nie nadesłali jeszcze prenumeraty na to drugie półrocze, prosimy usilnie, by zechcieli ją rychło nadesłać, w przeciwnym razie wstrzymamy im wysyłkę dalszych numerów.

Starajcie się zjednywać dla *Nowego Dzwonka*, jak najwięcej nowych prenumeratorów, to wtedy dodawać będziemy *Skarbnicę ludową*, nie co drugi miesiąc, ale co miesiąc, i to za darmo!

Przyjazd Cesarza do Galicyi. Między 10 a 15 września przybędzie do naszego kraju Najjaśniejszy Pan Cesarz Franciszek Józef na manewry. Główna kwatera będzie w okolicy Komarna.

Pracowitą Radą powiatową jest Rada powiatowa śniatyńska, której prezesami są: pp. Moysa i Dr. Krzysztofowicz. Trzeba przyznać, bo sprawiedliwość tego wymaga, że obaj prezesi zajmują się gorliwie sprawami powiatu, nieraz z uszczerbkiem i zaniedbaniem spraw własnych.

Pierwszy z nich p. Moysa, będąc posłem do Rady państwa, sumiennie spełnia tam swe obowiązki nie opuszczając ani jednego posiedzenia, a swoją drogą nie opuszcza ani jednego posiedzenia Rady powiatowej, przyjeżdża na nie zawsze, bada każdą sprawę dokładnie, objeżdża z urzędnikami cały powiat, aby się naocznie przekonać, czy wszystko idzie w porządku.

Korzyści z tego wielkie, bo zarządy gmin muszą się pilnować, a z drugiej strony urzędnicy powiatowi poznają lepiej sprawy gmin i ich potrzeby.

Przestroga przed oszustem. W okolicach Limanowy wałęsa się jakiś oszust, który dowiaduje się od włościanek o imionach i nazwiskach ich mężów przebywających w Ameryce, a przedtem przedstawia się, że przyjechał z Ameryki i że ma polecenie od mężów, zabrać je z sobą do Ameryki.

Łatwowierne włościanki, które miały pieniądze na koszta podróży, oddały je oszustowi, a inne dały się mu uwieść.

Mnóstwo już takich oszustw i nadużyć popełnił ów oszust. Żandarmerya czyni za nim poszukiwania.

Zjazd Rusinów. Na dzień 9-go lipca zwołują ruscy posłowie zgromadzenie intelligencyi ruskiej, w celu omówienia sprawy zjednoczenia wszystkich stronnictw ruskich.

Wędrówki za morze nie ustają. Koleje przewożą ciągle nowe partye wychodźców dążących do Ameryki. Korzystają z tego różni niesumienni naganiacze, którzy wy-

łudzają pieniądze od emigrantów. Niedawno aresztowano w Krakowie niejakiego Jana Duja, z powiatu mieleckiego, który wiózł 6-ciu włościan do Ameryki, wyłudziwszy wprzód od nich pieniądze.

Straszny czyn obłąkanej. W Józefowie pod Złoczowem zaszedł grozą przejmujący wypadek. Umysłowa chora włościanka tamtejsza, Olena Pawłowiczowa, zaprowadziła półczwarta roku liczącą córeczkę sąsiada do swojej stodoły, a zawiązawszy jej powróz na szyję, powiesiła na bramie.

Gdy się przekonała, że dziecko już nie żyje, odwiązała je, napchała do ust słomy i ziemi, owinęła się w swój kożuch i położyła się z trupem w stodole. Gdy ojciec dziecka, szukając dziecka wszedł do stodoły, Pawłowiczowa zbiegła. Przytrzymana później oświadczyła, że dlatego dopuściła się tak okrutnego czynu, bo nie chciała, aby to dziecko dłużej żyło.

Napad cyganów. Do Mikulic pod Przeworskiem, w drugi dzień Zielonych Świąt przed południem przybyła banda cyganów z muzyką i zaczęła przygrywać przed mieszkaniem nieobecnego w domu właściciela p. Jerzego Turnaua. Gdy za granie nie otrzymali wynagrodzenia, udali się na dziedziniec folwarczny i dobijali się do mieszkania ekonoma, który znajdował się w kościele. Wreszcie wszczęli cyganie kłótnię z dwoma polowymi dworskimi i pokaleczyli ich bardzo, oraz chłopaka stajennego nożami, a następnie uciekli w stronę Przeworska.

Wścieklizna u lisów. *Łowiec* donosi, że w Stanisławowskiem i Brzeżańskiem trwa od wczesnej wiosny wścieklizna między lisami. Chore lisy rzucają się na ludzi w lasach, wpadają nawet do wiosek. Od lisów przeniosła się ta choroba na borsuki. W Błudnikach pokąsał borsuk chłopaka, którego zaraz odesłano do krakowskiego zakładu.

Zabójstwo. Z Tarnopola donoszą, że w gminie Romanówce tamtejszego powiatu, 22-letni Jan Tymczyszyn uderzył z żartu tak silnie w głowę 21-letniego parobczaka, Michała Zarębę, że ten upadł na ziemię bez przytomności i w cztery godziny później zakończył życie.

Nasi naczelnicy gminni. Namiestnictwo złożyło Michała Lichwiaka, naczelnika gminy w Krzywem, powiatu Kamionka Strumiłowa z urzędu, z powodu oddawania się

nałogowo pijaństwu i wyprawiania w stanie nietrzeźwym burd, a także z powodu brania łapówek w sprawach urzędowych; Józefa Honyasza naczelnika gminy w Bilinie Małej, polecając równocześnie starostwu w Samborze spowodowanie wdrożenia przeciw niemu śledztwa karnosądowego z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy gminnych, i Wojciecha Niżnika, naczelnika gminy w Chabówce, powiat Nowy Targ. Wszystkich trzech uznano za niezdolnych do sprawowania urzędu członka zarządu gminy na lat trzy.

W tym roku było już takich złożeń z urzędu kilkanaście. Kiepsko się spisują nasze gminy, że takich ludzi wybierają na wójtów.

Już 13 samobójstw zdarzyło się tego roku między żołnierzami w korpusie przemyskim; w roku zeszłym było tam 50 czy 60 samobójstw.

Podnosiło tę sprawę w Radzie państwa kilku posłów, i domagało się usunięcia głównodowodzącego jenerała Galgotzy'ego — ale bez skutku.

Widocznie dla rządu ważniejszy jest Galgotzy, niż życie tylu ludzi!

Prusacy mordercami polskiego wieśniaka. Z Ameryki doszła do Nowego Targu wieść o jednym chłopaku z Białki, tamtejszego powiatu, o niejakim Jaśku Wodziaku, który przed trzema laty wyjechał był na zarobek za morze. Obecnie ten Jasiek Wdziak zginął. Zamordowali go Prusacy.

Rzecz miała się tak: W Wielkanocne święta tego roku udał się Jan Wodziak do swojaka Korkosa. Gdy tylko Wodziak z Korkosem zaczęli rozmawiać po polsku, Prusacy zaczęli hałaśliwie protestować przeciwko „temu nadużyciu“. Nie mogli zrozumieć, jak Polacy ośmielają mówić po polsku. Wodziak zwrócił uwagę Prusakom, że nie są w Prusiech, że w Ameryce wolno mówić każdym językiem.

Rozbestwieni Prusacy rzucili się na biednego Wodziaka i tak długo nad nim się znęcali, aż go życia pozbawili. Jednego z tych Prusaków wraz z Korkosem, który dopuścił do tego morderstwa w swym domu — uwięziono, reszta zaś Prusaków zdołała umknąć bez śladu.

CENY ZBOŻA

w Koronach za 50 kilogr.

W Krakowie. (23 czerwca). Pszenica biała od 8 kor. — hal. do 8 kor. 25 hal. — pszenica czerwona od 7 kor. 50 hal. do 8 kor. 15 hal. — żyto dworskie od 6 kor. 35 hal. do 6 kor. 75 hal — żyto targowe od 6 kor. 10 hal. do 6 kor. 30 hal. — jęczmień browarny od — kor — hal. do — kor. — hal. jęczmień na krupy od 5 kor. 40 hal. do 5 kor. 70 hal. — owies od 5 kor. 25 hal. do 6 kor. — hal. — rzepak zimowy od 9 kor. 50 hal. do 10 kor. 30 hal.

We Lwowie. (3 czerwca). Pszenica nowa od 6 kor. 65 hal do 6 kor. 90 hal. — żyto gotowe od 5 kor. 80 hal. do 5 kor. 90 hal. — jęczmień browarny od 5 kor. — hal. do 5 kor. 50 hal. — konicz czerwony od — kor. — hal. do — kor. — owies od 5 kor. 60 hal. do 5 kor. 90 hal.—kukurudza nowa od 5 kor. 25 hal. do 5 kor. 75 hal.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.